WILIAM SZEKSPIR

POSKROMIENIE ZŁOŚNICY

Państwowy Teatr im. J. Osterwy
w Lublinie

DYREKTOR
Jerzy Torończyk

KIEROWNIK
ARTYSTYCZNY
Kazimierz Braun

Premiera w grudniu 1970

PROGRAM

Jak lichy aktor, co, stojąc na scenie,
Zapomniał z trwogi słów do swojej roli,
Lub ogarnięte wściekłością stworzenie,
Któremu gniew się ruszyć nie pozwoli.
Tak ja — nie wierząc, bym umiał wysłowić
Nadmiar miłości — straciłem już wiarę
I tonę w uczuć wezbranych powodzi,
Pod namiętności zbyt wielkim ciężarem.
O, niech więc za mnie mówią księgi moje,
Milczące serca mojego posłowie,
Które o miłość błaga i nagrodę,
Chociaż słowami tego nie wypowie.
Chciej pojąć, co tu ciche serce głosi:
Słuchać oczyma to mądrość miłości.

WILIAM SZEKSPIR

Sonet 23

(tłum. *Maciej Słomczyński*)

...Szekspir, to po Bogu najpotężniejszy twórca dusz. Dlatego panuje nad czasem i nad wypadkami. Starzeją się pisarze, którzy są przedstawicielami pewnych szkół, pewnej mody, schlebiaczami danej epoki, odtwórcami panujących doraźnie gustów. On nie zestarzeje się nigdy, albowiem tworzy prawdę życia, a prawda i życie są zawsze aktualne...

Tworzy ludzi o rzeczywistych duszach, istotnym ciele i gorącej krwi, którzy mieszkają i żyją dziś między nami tak samo intensywnie, jak żyli przed wiekami. Osobiście mało znam ludzi z którymi bym rozmawiał równie chętnie, jak rozmawiam z Hamletem...

Znałem ludzi, którzy kochali się w Mirandzie; ja sam trochę w Rozalindzie...

HENRYK SIENKIEWICZ

KTÓRYŻ MONARCHA MOŻE SIĘ RÓWNAĆ Z SZEKSPIREM? GDZIEŻ JEST KRÓLESTWO POTĘŻNIEJSZE OD TEGO, KTÓRE ZAŁOŻYŁ CHUDOPACHOŁEK ZE STRATFORDU?

* * *

W dniach upojenia świeżo założonym cesarstwem indyjskim Carlyle rzucił swoim rodakom pytanie:

— „Anglicy, co byście oddali — cesarstwo indyjskie czy Szekspira? Co byście woleli — nie mieć nigdy cesarstwa indyjskiego czy nigdy nie mieć Szekspira? Urzędowe osoby odpowiedziałyby w swoim języku, a my w naszym mówimy: nie możemy się obejść bez Szekspira. Cesarstwo indyjskie minie któregoś dnia, ale on nie minie, będzie trwał zawsze".

Anglia nie ma już cesarstwa indyjskiego. Był to więc głos wyższego realizmu w ocenie wartości, niż mogą się nań zdobyć „urzędowe osoby". Królestwo Szekspira nie tylko trwa, ale się rozszerza. Objęło ono także kraje, o których najśmielszy imperialista nie marzy.

JAN PARANDOWSKI

* * *

(...) Ludzie z epoki Elżbiety byli tak samo stworzeni jak my. Mieli takie same mózgi, takie same serca, takie lędźwie i niezawodnie doznawali mniej więcej tych samych namiętności co ich potomkowie. Ale tak zniekształcali przez krzywizny i kanciastość ubiorów linie ciała, a przez błyskotliwość swych metafor naturalność tych namiętności, że wielu historyków uważało ich za potwory. W szczególności dziwił kontrast między subtelnością ich poematów, a okrucieństwem widowisk, między przepychem kostiumów a brudem w życiu codziennym (...)

Czeladnicy i majstrowie, którzy przejeżdżali przez Tamizę, by zobaczyć w Teatrze Globe komedię Szekspira, byli to ci sami ludzie, którzy znajdowali przyjemność w widoku niedźwiedzia szarpanego przez sforę psów lub w przyglądaniu się krwawej kaźni zdrajcy (...)

* * *

Za panowania Elżbiety teatr zajął w Anglii wybitne miejsce w życiu Londynu. Już za Henryka VII, były trupy grywające komedie, ale bardzo mało było teatrów stałych. Te trupy grywały na dziedzińcach oberż lub w salach dworów. Kiedy władzę w City objęli purytanie i wygnali aktorów, schronili się oni na południe od Tamizy, poza obręb jurysdykcji Lorda-Mayora. Wówczas zbudowano wiele teatrów, z których najsławniejszy jest Globe (...)

Widzowie płacili pensa za wejście, od sześciu pensów do szylinga za miejsce siedzące na scenie, czy na galeriach, które — na pamiątkę pierwotnej oberży — dzielono na pokoje, skąd prawdopodobnie pochodzą nasze loże. Jak dzisiaj przed budami jarmarcznymi hecarzy, trąby obwieszczały rozpoczęcie przedstawienia. Publiczność złożona z czeladników, studentów prawa, żołnierzy i szlachty, była inteligentna i uważna. Lubiła krwawy melodramat, ale była zdolna zrozumieć najbardziej poetyczne sztuki Marlowe'a, Ben Jonsona lub Szekspira.

* * *

Jak mówić w kilku wierszach o Wiliamie Szekspirze, który powołał do życia cały świat?

Czy był on większy od wszystkich innych autorów dramatycznych swego czasu? Chociaż byli oni bardzo wybitni, to pewne, żaden z nich nie przebiegł tak rozległej skali tonów, rodzajów i tematów, żaden nie potrafił łączyć tak szczęśliwie najfantastyczniejszej poezji z najmocniejszą konstrukcją, żaden z nich nie wyraził o naturze ludzkiej i namiętnościach człowieka myśli równie głębokich językiem równie jędrnym.

Czy jego wyższość była uznana przez współczesnych? Nie tak jednomyślnie, jak jest uznana przez nas. Gdy ten autor-aktor około 1590 r. zaczął proponować rękopisy trupom komediowym, konkurując z uczonymi poetami uniwersytetów, wywołał ich zawiść. Ale publiczność polubiła jego sztuki. W pewnym małym Podręczniku Literatury opublikowanym w r. 1598, *Palladis Tamia*, gdy autor dochodzi do tragedii i komedii, mówi o Szekspirze jako o „najdoskonalszym w obydwóch rodzajach" i „jednym z najżarliwszych wśród nas malarzy miłosnych frasunków".

(...) Przyjaciel dworzan, związany z ich życiem pod koniec panowania Elżbiety, Szekspir umiał równie dobrze, jak namiętności miłosne, malować namiętności ambicji i udręki władzy.

Mądrość jakiegoś narodu stanowią powszechnie uznane prawdy, których wielcy pisarze potrafili nadać swoiste formy. Mądrość narodu angielskiego, instynktowa, poetyczna i czasem zmienna, zawdzięcza Szekspirowi to, co mądrość narodu francuskiego zawdzięcza moralistom.

André Maurois
fragmenty z „Dziejów Anglii"
tłum. *Wacława Rogowicza*

WILIAM SZEKSPIR

POSKROMIENIE ZŁOŚNICY

(THE TAMING OF THE SHREW)

komedia

Spolszczył — *Jerzy Stanisław Sito*

OSOBY:

BAPTYSTA	— *Stanisław Olejarnik*	TRANIO	— *Marian K. Miczka*
WINCENCJO	— *Marek Kępiński*	KURTIS	— *Jerzy Smoleński*
LUCENCJO	— *Roman Bartosiewicz*	KUCHARZ	— *Marek Kępiński*
HORTENSJO	— *Zbigniew Sztejman*	KRAWIEC	— *Stanisław Stojko*
PETRUCCIO	— *Józef Onyszkiewicz*	DOROTA	— *Maria Karchowska*
GRUMIO	— *Witold Lisowski*	KATARZYNA	— *Krystyna Łubieńska*
GREMIO	— *Witold Zarychta*	BLANKA	— *Barbara Koziarska*
BIONDELLO	— *Tadeusz Kuduk*	MODYSTKA	— *Maria Kaczkowska*

Mieszczanie i mieszczanki

W tekście przedstawienia użyty został sonet Szekspira w tłumaczeniu W. Woroszylskiego

Reżyseria — *PIOTR PARADOWSKI*

Scenografia — *JADWIGA POŻAKOWSKA*

Asystent reżysera — *ROMAN BARTOSIEWICZ*

Premiera w grudniu 1970

... piękność zła, naburmuszona,
jest jako łąka
od mrozu zwarzona!
Gniew jest jak wicher, który pąki ścina.
To łysy ogród!
Perzyna, perzyna...
A zła kobieta —
jest jak mętna studnia:
niekiedy całe sąsiedztwo wyludnia...
Nikt z niej nie czerpie —
najbardziej spragniony...
Niech Bóg zachowa od podobnej żony!
Wstyd mi doprawdy!
Wstyd mi za kobiety,
które we władzy szukają podniety.
Zamiast ukorzyć się,
prosić o pokój —
wydają wojnę, gromy mają w oku,
żądło w języku...! A winna miłować...
A winna służyć, kochać i szanować!
Jesteśmy miękkie,
I gładkie i słabe...
Władzę łykamy tak jak bocian żabę.
A potem mdli nas...
Bo nie dla kobiety
jest siła, walka, decyzja —
niestety...!
Bo wnętrze nasze jest jak nasze ciało;
i mnie się kiedyś nieznośnym wydało
ulegać i słuchać —
miałem mocną głowę,
żelazne serce i nerwy stalowe.
Krnąbrna, uparta, pewna siebie, butna
i dużo bardziej niż wy rezolutna.
Lecz teraz widzę, że ta nasza siła,
to zwykła słabość.
Na mnie się zemściła,
zemści się i na was... Bo nasz oręż kruchy,
jak słowa! Sercom nie daje otuchy.
Jesteśmy śmieszne i słabe, gdyż chcemy
tym być najbardziej, czym najmniej możemy.
Lecz oto rada:
niech przed swoim panem
każda z nas klęknie i złoży kolanem hołd —
na znak zgody i na znak poddania.
Niechaj mi pan mój tej łaski nie wzbrania.

WILIAM SZEKSPIR
Poskromienie złośnicy
monolog Katarzyny
(tłum. *Jerzy S. Sito*)

PROFILE

Józef Onyszkiewicz, urodzony 10 listopada 1938 roku, studia aktorskie odbywał w Państwowej Wyższej Szkole Teatralnej w Krakowie. Dyplom uzyskał w 1964 roku, poczym debiutował na scenie Teatru w Jeleniej Górze w sztuce Brechta *Człowiek jak człowiek*. Zwykły terminarz aktorski odbywał w teatrach Jeleniej Góry, Wrocławia, Gniezna i Rzeszowa, grając m. in. Kasja w *Otellu*, Bolesława Śmiałego w sztuce Dąbrowskiej *Stanisław i Bogumił*, Artura w *Tangu*, Laertesa w *Hamlecie* i księcia w *Panu Geldhabie*. Publiczność lubelska zna już tego utalentowanego aktora z kilku ról granych w minionym sezonie, m. in.: Janusz w *Panu Jowialskim* i Harold w *Czarnej komedii*. Ostatnio Józef Onyszkiewicz dowiódł niemałej wrażliwości poetyckiej w roli Porucznika w sztuce Czechowicza *Czasu jutrzennego*, granej na małej scenie Teatru Osterwy „Reduta 70".

Witold Zarychta z urodzenia Lublinianin obchodzi właśnie dziesięciolecie swej pracy w teatrze lubelskim, tym bardziej więc należy mu się specjalne miejsce w programie. Urodzony w 1929 roku, w Lublinie uczęszczał do szkoły i tu rozpoczynał studia na wydziale historii sztuki. Jako młody chłopiec za działalność konspiracyjną w okresie okupacji na terenie Lublina i za udział w walkach o wyzwolenie naszego miasta został odznaczony Krzyżem Partyzanckim. Teatrem zainteresował się w początku lat pięćdziesiątych. Pierwsze kroki stawiał na scenie Teatru Polskiego w W-wie jako statysta. Debiutował w Teatrze Ziemi Opolskiej w Opolu Śląskim za dyrekcji Krystyny Skuszanki w roku 1953, po czym przez 7 lat nieprzerwanie występował na tej samej scenie zdobywając sympatię publiczności opolskiej jako Kirkor w *Balladynie*, Jan w *Fantazym*, Zbigniew w *Mazepie*, książę Orsino w *Wieczorze trzech króli* i w wielu innych rolach. (Przełęckiego w *Przepióreczce* Żeromskiego grał gościnnie w Opolu już jako aktor lubelski). W roku 1959 zdał eksternistycznie egzamin aktorski w Warszawskiej PWST i od 1960 r. pracuje w Lublinie. Widzieliśmy go w niejednej udanej roli — między innymi jako Anatola w *Inkarnie*, Wernyhorę w *Weselu*, Tybalta w *Romeo i Julii*, Narratora w *Śmierci Gubernatora* i Jakuba we *Wrogach*.

W repertuarze Teatru:

KORDIAN
JULIUSZA SŁOWACKIEGO
w nowej inscenizacji Adama Hanuszkiewicza

ŚLUBY PANIEŃSKIE
ALEKSANDRA FREDRY

KTO TY JESTEŚ
czyli małe oratorium na dzień dzisiejszy
Ernesta Brylla

POSKROMIENIE ZŁOŚNICY
WILIAMA SZEKSPIRA
w nowym tłumaczeniu
Jerzego S. Sito

Na scenie małej:

CZASU JUTRZENNEGO
JÓZEFA CZECHOWICZA

PROTESILAS I LAODAMIA
STANISŁAWA WYSPIAŃSKIEGO

W przygotowaniu

Na scenę dużą:

opowieść dramatyczna o
ROBINSONIE KRUZOE
DANIELA DEFOE

PRZEDSTAWIENIE PROWADZI:
Irena Koman

KONTROLA TEKSTU:
Irena Chmielarczyk

KIEROWNIK MUZYCZNY:
Stanisław Chromcewicz

KIEROWNIK TECHNICZNY:
Marian Gębala

KIEROWNIK SCENY:
Stefan Kulczycki

ŚWIATŁO:
Edward Ciechoński

KIEROWNIK PRACOWNI KRAWIECKIEJ:
Aniela Michońska

PRACE MALARSKIE DEKORACJI I KOSTIUMÓW:
Romuald Lameński

PERUKI:
Marian Marzycki

REKWIZYTY:
Ryszard Rudaś

PRACOWNIA MODELARSKA:
Jadwiga Markowska

REALIZACJA AKUSTYCZNA:
Stanisław Pawluk

OPERATOR DŹWIĘKU:
Anna Piaseczna

KIER. PRAC. SZEWSKIEJ:
Stanisław Kuna

REDAKCJA PROGRAMU:
Zofia Reklewska

PROJEKT OKŁADKI:
Jerzy Torończyk

PROGRAM NR 170/9 CENA 2 ZŁ

LZGraf. Zam. 2729. 27.X.70. 4000. Z-5/3600